Nr. 273 — We Lwowie Wtorek dnia 2. Października 1894. — Rok XXVII.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza



## Z chwili bieżącej.

**Lwów 1. października.**

W wspólnych delegacjach wszystko zwyczajnym idzie trybem. Cicho i spokojnie, bez zbytniego hałasu i bez zbytecznego gorączkowania się uchwalają nasi delegaci to wszystko, czego się od nich ministrowie wspólni domagają. W delegacji austrjackiej odezwie się czasem reprezentant narodu czeskiego ze słowem krytyki, ale głos jego nie ma tam echa. Nikt Młodoczechom dzisiaj w delegacjach nie sekunduje, to też wspólni ministrowie w komisji budżetowej delegacji austrjackiej mieli bardzo łatwe zadanie. Wotum ufności za przeszłość i na przyszłość uchwalono dla nich bez wszelkich zachodów i trudności. W plenum powtórzy się naturalnie to samo. Dyskusję spowodują chyba Młodoczesi opozycją przeciw wszystkim trzem ministrom wspólnym, ale kwestji nie ulega, że większość zatwierdzi w całej pełni uchwały komisyjne. Cokolwiek więcej kłopotów przysparzają ministrom delegacje węgierskie. Sfery budapeszteńskie nie są w szczególności zadowolone z zachowania się Rumunji, ale ostatecznie i tam rzecz przeszła w komisji stosunkowo wcale gładko. Minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky potrafił swojemi enuncjacjami uspokoić szowinizm Węgrów i na tem rzecz skończona. Awantur żadnych nie mają ministrowie wspólni, są chyba najszczęśliwszymi w Europie ministrami.

Donosiliśmy już w drodze telegraficznej, że austrjacki budżet na rok przyszły jest już wygotowany. Według zapewnienia tych, co już mieli sposobność przypatrzeć się preliminarzowi, nie zawiera on żadnych nadzwyczajnych niespodzianek. Ani budżet zwyczajny, ani nadzwyczajny nie okazują szczególnych nadwyżek w porównaniu z budżetem ubiegłym. Regularny budżet na rok 1895 wykazuje w ogólności cyfrę sześćset dwadzieścia sześć miljonów, jest więc w porównaniu z budżetem zeszłorocznym większym o sześć miljonów.

Inaczej naturalnie przedstawi się budżet przyszłoroczny, jeżeli już w ciągu roku 1895 nastąpi podwyższenie płac urzędników państwowych. Na wypadek ten nietylko wydatki się zwiększą o jakich dziesięć miljonów, ale także dla pokrycia dochody z podatku wódczanego będą odpowiednio wyżej preliminowane. Preliminarz budżetowy, przedłożony zostanie, jak zwyczajnie, na pierwszem posiedzeniu rady państwa.

Wiadomo naszym czytelnikom, że istnieje w Niemczech koterja, która pragnęła koniecznie wyzyskać królewiecką mowę cesarza Wilhelma przeciwko hrabiemu Caprivi'emu, twierdząc, że skoro cesarz zapowiedział energiczniejsze wystąpienie przeciw stronnictwom przewrotu, a kanclerz państwa hrabia Caprivi na nie się nie zgadza, będzie musiał ustąpić, a mianowicie, gdy cesarz zechce się zapewne oprzeć na stronnictwie konserwatywnem, które nie chce iść z Capriviim. Owóż mieliśmy już sposobność przytoczyć głosy pism berlińskich, stwierdzające, że o ustawach wyjątkowych przeciw anarchistom w Berlinie nikt nie myśli, ponieważ w Niemczech jeszcze nie było objawów agitacji anarchistycznej. Są wprawdzie zamierzone reformy, dotyczące agitacji socjalistycznej, ale reformy te o ile dotychczas wiadomo, dokonane tylko, albo przynajmniej zaprojektowane zostaną w ramach pruskiej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Co do stosunku hrabiego Caprivi'ego do tych reform i do cesarza, stwierdza list, zazwyczaj dobrze poinformowanego korespondenta berlińskiego do *Hamburg. Corr.*, że hrabia Capivi podobnym reformom nie jest przeciwny i że stosunek jego do cesarza absolutnie w niczem się nie zmienił.

Niezbyt pomyślne są wiadomości, nadchodzące z Bułgarji od czasu przeprowadzenia wyborów do sobranja. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że właściwe stronnictwa rządowe nie mają za sobą tej większości, jaką zrazu urzędownie ogłoszono, skutkiem czego gabinet czuł się spowodowanym powołać do swojego grona przedstawicieli z owej grupy, a mianowicie russofilskich unjonistów z południowej Bułgarji, aby przy pomocy tego liczebnie silnego stronnictwa dostateczną rozporządzać większością. Skompletowanie gabinetu nastąpiło w ten sposób, że Naczewicz, który dzierżył tekę spraw zewnętrznych i czasowo także tekę robót publicznych, tę ostatnią oddał Weliczkowowi, Radosławow zaś oddał tekę sprawiedliwości Poszewowi. Według zapewnienia *Agence Balcanique* opinja publiczna przyjęła tę kombinację bardzo przychylnie. Wiemy jednak z doświadczenia, co mamy sądzić o tego rodzaju półurzędowych zapewnieniach. Nie da się zaprzeczyć, że obawa przed Cankowistami skłoniła konserwatystów, liberałów i unjonistów do wspólnego działania.

Wątpić jednak należy, żali ta łączność może być trwałą. Rozgoryczenie między Radosławowem a Tonczewem, a resztą ministrów w ostatnich dniach jeszcze się bardziej wzmogło, a zarzuty liberalnych organów przeciw Stoiłowowi i Naczewiczowi rosną z dniem każdym. Sytuacja nie jest zatem ani jasną, ani pomyślną. Komu to największą może sprawić radość, nie trudno się domyśleć.

## „Prawo a bezprawie."

### II.

(*Pobudki polityki rosyjskiej.*)

Jakie właściwe mogą być powody tej zbójeckiej polityki, prowadzonej z lekceważeniem wszelkich praw ludzkich i narodowych przez Rosję względem Polaków?

Nic innego, jak tylko sofizmat, którego jak ślepi płotu trzymają się rosyjscy mężowie stanu, zwany jednością państwową. Źle zrozumiany i po barbarzyńsku stosowany, staje się on powodem niepokojów wewnętrznych, ogólnego niezadowolenia i powstrzymuje cały rozwój ekonomiczny, państwowy i cywilizacyjny ludów przeznaczonych jako materjał do wykonania eksperymentów politycznych.

Na czem właściwa jedność państwowa polegać może?

Dwie mogą być podstawy do wytworzenia takiej jedności: etnograficzna i cywilizacyjna.

Podstawa etnograficzna, jak widzieliśmy w poprzednim artykule, w Rosji jest absurdem, nielogicznością.

Pozostawałaby zatem podstawa cywilizacyjna, tj. ta, jaką ludzkość w ciągu długowiekowego życia wytworzyła — zwie się ona ustrojem federacyjnym i istnieje tam wszędzie, gdzie jednolitej ludności nie ma. W większej lub mniejszej mierze opiera się ona na autonomji wewnętrznej poszczególnych grup etnograficznych, zabezpieczającej ekonomiczny i cywilizacyjny rozwój drobnym ustrojom społecznym, wspierający się na pojęciu sprawiedliwości państwowej. Niepotrzebujemy ani wskazywać przykładów, ani ich wyliczać, o tyle są to rzeczy znane każdemu.

Rosja nie rozumie zupełnie znaczenia ani doniosłości powyżej wymienionej podstawy nowożytnego państwa, bo pojęcie sprawiedliwości państwowej nie leży w duchu cywilizacji wschodniej. Wszelkie przeto dążenia do wolności, a względnie do autonomji, nazywa „buntem" przeciwko władzy, a buntowników tępi. W roli takich wiecznych buntowników my Polacy występujemy. „W prawach Europy zachodniej — słusznie mówi autor broszury *Prawo a bezprawie* — poza *lex*, nakazem, stoi zawsze *jus* — uprawnienie społeczeństwa, w ogóle i w jednostce wobec władzy nad niem ustawionej — w Rosji zaś prawo ma charakter siły gniotącej, piorunu walącego z góry."

Prawo w Rosji posiada cechę przywileju, stąd też dla opornych woli państwowej jest bezwzględnem i twardem, dla wykonawców tej woli względnem i giętkiem; ono nie broni wszystkich, jak w Europie, lecz jednych wspiera, drugich — gnębi i niszczy. Wszak nas to nie dziwi. Duch państwowości w Rosji nie zadowalnia się bynajmniej spełnianiem obowiązków obywatelskich, on wymaga bezwzględnej pokory i ślepego posłuszeństwa. W tem właśnie przebija się duch cywilizacji wschodniej, to właśnie jest źródłem samowoli — dla nas wstrętnej i niezrozumiałej. Na zewnątrz, w stosunkach państwowych, albo buta albo przebiegłość bezgraniczna, na wewnątrz absolutyzm, pomiatający wszelkiemi ludzkiemi uczuciami i prawami. Oto jest Rosja jako państwo polityczne.

Dziwimy się Behanzinowi albo jakiemu królikowi wschodniemu, który, ażeby utrzymać powagę swojej władzy, urządza sobie perjodycznie rzez poddanych — a cóż robi Rosja? Zupełnie to samo.

Tam istnieją traktaty, z których się wszyscy śmieją, istnieją ukazy carskie, które każdemu gubernatorowi wolno wykonywać, jak się mu podoba, a nawet gwałcić — i w imię interesu państwowego, rozumianego po swojemu, istnieje konkordat z papieżem, który się co dnia zrywa, chociaż Izwolskij utrzymuje, że wszystko jest najlepiej pod rządami najlepszego z carów.

Ażeby dogodzić sofizmatowi jedności państwowej, rząd rosyjski wywozi tysiącami najlepszą młodzież na Sybiry i Kaukazy, gdzie ona na wymarcie lub zmarnowanie jest skazaną; odejmuje Polakom w ich własnym kraju wszystkie urzędy, pozbawia wszystkich stanowisk, gorzej nawet, bo nie dopuszcza do nich — i to wszystko w celu przekształcenia Polaków na prawowiernych Rosjan. W imię tej jedności rząd gnębi religję katolicką, ścieśnia swobodę wypełniania obowiązków kapłańskich, poleca wykładać w szkołach religję i wszystkie nauki w języku obcym, kopie przepaść między rodziną a szkołą, między dzieckiem a rodzicami.

W imię jedności państwowej prowadzi się gwałtowne nawracanie unitów na „prawosławie." Zdarzały się wypadki, że po dziesięć tysięcy wywożono do głębi Rosji na raz, na opornych zaś, lecz pozostających jeszcze na miejscu, wypuszczano kozaków jak stada szakali, którzy ludność bili a inwentarz wyrzynali, miesiącami całemi żyjąc z mienia biedaków. Śmielszych porywała policja i osadzała w więzieniu, prześladowani uciekali do lasów i koczowali tam z żonami i dziećmi. Czytajcie tę martyrologję, opisaną w małej cząstce w broszurze Prawo a bezprawie, a przekonacie się, że rządy Behanzinów niczem są w porównaniu z rządami carskich urzędników.

Powiedzą nam, że to są spory wewnętrzne państwowe, sprawy domowy, do których nic nikomu. Nie, to są sprawy publiczne, to są krzywdy policzkowanej ludzkości, pognębionych jej praw, o które trzy tysiące lat walczono, pognębionych przez tych, którzy z bezprzykładną przewrotnością wschodnich barbarzyńców głośno mówią o potrzebie obrony praw innych narodowości.

W imię tej jedności państwowej, która pod nazwą russyfikacji dąży do zniszczenia kultury europejskiej, zarówno u Polaków, jak u Niemców i Finlandczyków, dzieją się gwałty tak potworne, że nikt w istnienie ich wierzyć nie chce — nietylko na polu moralnego upośledzenia narodu. Nie dość tego, że rząd rosyjski, w celu nawrócenia ludu na „prawosławie", rozrywa małżeństwa katolików i unitów, albo między unitami zawarte, ale także przez ogłaszanie związków za nieślubne, pozbawia dzieci stanu cywilnego i tamuje wszelkie dochodzenie praw spadkowych.

Zubożyć i spodlić — a nad zubożonymi i spodlonymi, czyli doprowadzonymi do „jedności państwowej" poddanymi panować wszechwładnie — oto jest kwintesencja wewnętrznej polityki państwowej Rosji.

Dowody nie istnieją tylko dla tych, którzy nie chcą widzieć, których okiem i rozumem kieruje bądź zaślepienie, bądź niewiadomość.

Rząd rosyjski, ażeby pozbawić Polaków ziemi, nietylko wydał osobny ukaz, zabraniający Polakom kupowanie jej na Litwie i Rusi, ale na drodze spadkowej zabronił robienia ustępstwa w rodzinie, ograniczając spadkobierców do równego podziału między siebie bez względu na ekonomiczne wymagania. Prawo takie zrujnowało własność ziemską i zubożyło klasy, posiadające ziemię. Takiej samej polityki trzyma się rząd rosyjski względem przemysłu: wysokie taryfy kolejowe uniemożebniają eksport do głębi państwa węgli kamiennych i takież same taryfy, uniemożliwiające współzawodnictwo na polu wielkiego przemysłu. Przecież to nie tak dawno, jak Szarapow w imieniu przemysłowców bawełniczych z okręgu moskiewskiego żądał stworzenia granicy celnej dla wyrobów polskich.

Do czego zmierzają takie ograniczenia i prawa?

Chyba dla każdego jest jasnem, że do zubożenia własnych poddanych — jeżeli już mamy używać tego wyrazu.

W jakim celu?

W celu poparcia mrzonki o jedności państwowej, polegającej na jedności religji, języka i jedności tych podstaw cywilizacji azjatyckiej, które wyrażają się innem pojęciem władzy. W Rosji władza ma tylko siłę kary i łaski, a żadnych obowiązków.

My Polacy takiej „jedności" uznać nie możemy, bośmy przywykli w życiu naszem politycznem skupiać się nie pod knutem, lecz pod sztandarem wolności; jakkolwiek utraciliśmy niezależność państwową, nie sprzeniewierzyliśmy się sztandarowi. Rozumiemy i pracujemy wspólnie jedynie w imię jedności obywatelskiej, ale tam, gdzie nietylko prawa obywatelskie, lecz nawet ludzkie, szanowane nie są, nie może być mowy o jedności państwowej, rozumianej po europejsku.

## Antipolska febra

epidemicznie zaczęła grasować. Cholera ustępuje, za to ta febra zaczyna ludzi, a szczególnie Niemców mitrężyć. Spokojnych lojalnych mieszkańców niemało poruszyła alarmująca wieść, że cesarz i Bismarck stanęli na czeli opozycji t. j. przeciw „nowemu kursowi." Co to za przednia nowina! Cesarz, najprzedniejszy i właściwy reprezentant „nowego kursu", walczy przeciw sobie samemu, a ks. Bismarck, zawzięty „nowego kursu" nieprzyjaciel, pomaga jego cesarskiej mości przeciw cesarzowi — obaj zawierają zaczepno odporny sojusz przeciw cesarskiemu „nowemu kursowi" i stają się nagle przyjaciołami, jak niegdyś Piłat z Herodem. Kto zaś temu sojuszowi cesarza z Bismarckiem przeciw polityce cesarskiej się opiera, nie jest ani przyjacielem cesarza, ani Bismarcka i jego knowań przeciw polityce cesarza. Sprawa ta zakrawa na farsę.

Komitet hołdowniczej pielgrzymki do Warcina nosi się z zamiarem założenia: Towarzystwa obrony interesów niemieckich w Księstwie, czyli innemi słowy: Organizacja ogólnej hecy na Polaków. Śmiać się tylko trzeba, że ta „piękna" myśl wywołała już sprzeczkę. Przewodniczący w związku rolników na prowincję poznańską sprzątnął ją z przed nosa komitetowych bismarczyków. —Zanim jeszcze komitet pielgrzymkowy wziął się do rzeczy, przewodniczący związku rolników z kilkoma przyjaciółmi wydał odezwę celem założenia takiego towarzystwa. Ztąd wielka chryja. Ekonomiczny radca krajowy Kennemann z Klenki („nie znam tego człowieka", powiedział raz ś. p. Windthorst w parlamencie, odpowiadając na mowę byłego posła Kennemanna) p. v. Tiedeman z Jeziórek i p. v. Hansemann z Pępowa wydają oświadczenie, w którem wyrażają swoje niezadowolenie, że ci panowie rolnicy chcą ogólny ruch niemiecki, który swój dosadni wyraz znalazł w pielgrzymce do Warcinu, poddać pod wpływ pewnych gospodarczych interesów. Zaklinają na imię Bismarcka wszelkie niemieckie żywioły, aby niemieckiej jedności i solidarności nie psuto. Cesarz wzywa do wspólnej akcji przeciw partji przewrotu za religją, obyczaje i porządek, ale prócz śmiesnego gardłowania i kłótni w prasie, nikt się nie rusza. Ks. Bismarck wzywa do broni przeciw Polakom, tym samym Polakom, których cesarz do wspólnego zwalczenia partji przewrotu wezwał i powstaje ubieganie się, kto pierwszy usłucha i antipolskie towarzystwo założy. W obec pobudki: za religją, obyczaje i porządek—stoją ci panowie bezradnie z założonemi rękami; na wezwanie do hecy na katolickich Polaków biorą się do czynu! I tacy smutni szermierze czują obrazę, gdy się im w oczy mówi, że do obrony religji, obyczajów i porządku wcale niezdatni. Wszelkie rady które dotychczas ks. Bismarck w swej wielkiej mądrości rządowi dawał, były wprost wymierzone, aby rządowi mądrości nagromadzić. Teraz, gdy znów występuje z radą polskiej polityki, z którą już fiasko zrobił, do czego się sam częściowo przyznał, rząd dobrze ten antecedens pamiętać będzie. Poślednie rzeczy nie mogą się stać dla szowinistów niemieckich gorszemi od pierwszych.

Jesteśmy bowiem tego przekonania, że wobec podobnego położenia rzeczy, wszystkie niesnaski i sprzeczki między nami Polakami ustać muszą, a tak jak nasi przeciwnicy starają się wszelkie żywioły niemieckie do walki przeciw nam połączyć — tak i my, niepomni obopólnych skarg, żalów i sprzeczek, złączymy się w jeden wielki i silny obóz, aby bronić naszej narodowości, religji i języka. *(K. Pozn.)*

## Rosjanin o Bismarcku.

W wychodzącej w Petersburgu niemieckiej *St. Petersburger Ztg.* pochwalił się w tych dniach niejaki pan W. Aleksiejew, że był nauczycielem Bismarcka od roku 1859, kiedy późniejszy prezes gabinetu pruskiego zajmował stanowisko ambasadora pruskiego w Petersburgu. Nie bardzo hojnie płacił za te lekcje ambasador pruski, bo zaledwie jednego rubla, ale za to p. Aleksiejew „miłe" miał „wspomnienia," które teraz po wycieczkach Niemców poznańskich i zachodniopruskich uznał za stosowne, dając folgę swoim

---

16)

# WYGNAŃCY

### Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Uporawszy się z pogrzebaniem sługi carskiego, pociągnęli dalej, ale sił im coraz więcej ubywało. Chcieliby się wydobyć z tego lasu... a tu sił nie starczyło — z nóg już upadali.

Szukali jeszcze za jakiemi jagodami. Znalazłszy zaś jakieś „smrodynie", oberwali je w jednej chwili.. lecz to było niczem dla wygłodniałych. A tu zwierza, ni ptaka żadnego nie było, a choćby gadu jakiego, by się nim poratować w tej strasznej potrzebie.

We dwa dni, błądząc i czołgając się, bezsilni, okropnie też wyglądali... Spadli z ciała, pożółkli, oczy w gorączce głodowej wyłaziły im prawie na wierzch.

Doszli niebawem do tego stanu, że nogi nie mogły dźwignąć ciążącego już dzisiaj kadłubu, z rąk zaś wypadała im broń i kije.

Mimo to musieli wlec się dalej, bo tutaj nie chcieliby przecież kończyć. Z trudem podnosili się, prawie czołgając; dwóch z partji nieść już musi-no.

Z głodu, pożerającego wnętrzności, chwytali nawet za liście jakieś i korzenie, które zdawały się niby posilać; lecz wkrótce doznawali nieszczęśliwi objawów prawie otrucia, a kurcze im członki wykręcały, mięśnie zaś drgały, w uszach szum wielki powstawał i w oczach się ćmiło; tylko od czasu do czasu stawały przed nimi jakieś potworne postacie: były to przywidzenia mózgu chorego.

Nareszcie w tym stanie wydobyli się z lasu i błonie jakieś roztoczyło się, a dochodziły z dala szmery, jakby bliskiego traktu. Oni zaś bezsilni, bez duszy prawie, całkiem byli już na to obojętni. Wlec się nie mogąc, legli u krawędzi lasu. Bradjaga zaś, bardziej do tego rodzaju życia przyzwyczajony, więcej wytrzymywał; mimo to okropnie narzekał, mrucząc, że już dalej nie wytrzyma.

Nareszcie na drugi dzień, gdy się obudzili, poznali, że jego już między nimi nie ma.

Gdzieby się podział? — z niejakim strachem oglądano się. Czyżby chciał ich ninie zdradzić?... Lecz myśl w chorym mózgu nie mogła się długo nad tem zatrzymywać. Mąciło się im w głowie.. Kurcze przedśmiertne chwytały ich, niektórzy bredzili już w gorączce.

Nareszcie coś zdala zamajaczyło... Usłyszano tentent... Niektórzy usiłowali powstać i skryć się w gęstwinie. Lecz, zanim się dowlekli, już dopadł ich oddział kozaków konnych, sprowadzonych przez bradjagę.

Teraz zaczęto ich wiązać. Wiązani, oddawali spokojni ręce swe. Nie trzeba ich było nawet wiązać, gdyż sił nie mieli najmniejszych do stawiania oporu jakiegokolwiek. Wacław tylko szamotał się, usiłując siebie nożem przebić, ale sił nie miał, a zanim sobie mógł zadać ranę, już odebrano mu żelazo.

Tak powiązanych, pędzono i bito nahajkami, by się dowlekli do bliskiego tu traktu, na drodze ku Czycie; którzy zaś ciągnąć sami nie mogli, tych nieśli, klnąc i poszturkując kozacy.

Ściągnąwszy niebawem podwody, wieziono traktem nieszczęśliwych. Lecz widząc, że niejednego z nich nie dowiozą daleko — kazali stanąć na pierwszej stacji, gdzie na mus pokrzepiono zasłabłych wódką i kawałkiem owsianego placka. Pokrzepili ich, aby następnie mieli się na kim znęcać.

Kiedy przywieziono ich do Nerczyńska — gromadzili się zaciekawieni mieszkańcy, patrząc na więźniów. Mało u którego z patrzących zobaczyłby współczucia — więcej zaś obojętności na ludzkie cierpienie i tylko chyba zimnej, czasami złośliwej nawet ciekawości.

Spisawszy teraz z tymi, którzy mówić mogli, protokół — zamknięto wszystkich w więzieniu pod strażą, gdzie teraz muszą parę dni przeczekać, zanim wrócą o tyle do sił, że będzie ich można dalej ekspedjować pieszo, gdyż za Nerczyńskiem nie ma już traktu.

Dwóch z nich nie doczekało dalszej drogi: skonali tutaj i musiano ich pochować. Innych, zakutych pędzono następnie pod strażą, ścieżkami dla pieszych, to po urwiskach, debrami, upadających zaś trącano kolbami — i tak dopędzono do ich dawnej katorgi.

Tam teraz ruch powstał niemały. Co mogło, schodziło się uradowane, iż nareszcie tych połapano, z których przyczyny tyle wycierpieli ludzie ich pilnujący. Ha! teraz się na nich skrupi, za wszystkie męki i plagi, jakich doznawała straż w owym dniu carskim podstępem spita.

Kapitan kozaków z wściekłą radością w oku zacierał dziś ręce, że będzie mógł zemście swej zadość uczynić. A posiepaki jego z całą będą mściwością wykonywać zlecenia w katowaniu tych, przez których jednym na drugi dzień po godach carskich po tysiąc wsypano pletni, innych wrzucono do ciemnicy; dwaj zaś jeszcze dotychczas jęczą w lochu, przykowani co trzeci dzień do ściany, a codzień smagani. Straszny nastał wtedy sąd na drugi dzień po ucieczce zbiegów — dziś zaś będzie zemsta: uczują ją na plecach swoich, którzy jeszcze czuć mogą. Lecz ażeby módz zemstę tę wykonać, trzeba ich wpierw nieco odkarmić, ażeby mogli czuć karę i zemstę, gdyż w stanie, w jakim się dziś znajdują, w stanie zupełnej apatji, to nawet nie uczuliby. Sędziowie carscy i ich posiepaki pod tym względem umieją być wyrafinowanymi: kara winna być tak wymierzoną, aby ją skazani czuli.

Komendanta zaś naczelnego uprosił kapitan, iżby sprawę całą jemu samemu pozostawiono; pan major, jako człowiek innego kalibru, rad tamtemu zostawił pastwę nad słabszymi, nie chcąc samemu rąk swych plugawić czynnością tego rodzaju.

Kapitan rad zatem zabierał się do rzeczy, spodziewając się w nagrodę chrestów nie wiedział zaś, iż zaraz po ucieczce więźniów odszedł do samego Petersburga dokładny raport z wnioskiem zupełnego odsunięcia pana kapitana kozaków, pod którego dozorem coś podobnego stać się mogło. Major oczekiwał stamtąd odpowiedzi, dodawszy teraz dalszych okoliczności, aby wykazać nieudolność przeciwnika, który umie rzucić się, jak tygrys na słabszych, lecz nie potrafi utrzymać karności.

Ale pan kapitan kozaków o tem wcale nie wiedział.

Połowica jego, dowiedziawszy się, że zbiegłych połapano, i że są już tutaj, chciała biedz zaraz, by napaść oczy swoje widokiem skrępowanych — ona, płonąca chęcią zemsty za zdradę i sponiewieraną swoją przyjaźń: lecz tu mąż dał jej dziś do poznania, że rola jej już dawno się skończyła i drugi raz nie powtórzy się. Ona to dobrze zrozumiała; miała bowiem już sposobność poznania przez ten cały czas, że jej do męża stosunek znacznie się zmienił. Rozwściekłony wówczas po ucieczce więźniów, wywierał człowiek ten zemstę swą nietylko na straży, którą kazał do krwi katować, lecz i na żonie, iż w podobny sposób dała się sama podejść, a jego, kapitana objeszczyków i doświadczonego policjanta, wraz z skazańcami haniebnie oszukała...

Między małżeństwem odbywały się przez ten czas inne sceny. A gdy połowica i tak zgryziona i rozzłoszczona wypadkiem podobnym, postawiła się mężowi ostro, pogroziwszy, iż go porzuci: wtedy on chwyciwszy ją przez pół, zaciągnął do jej sypialni i nałożył areszt, postawiwszy koło podwoi straż z dwóch kozaków. Kobieta wówczas ze złości powybijała szyby, odgrażając się, iż nie myśli wcale pozostawać w niewoli u człowieka, którego nie cierpi, jak zwierza dzikiego. On zaś jej pokazał, że skoro go zwie zwierzem, toć jako takiego również i wnet poczuje. Niebawem też poczuła na sobie, gdy pan kapitan zabrał się do niej czynnie. Chciała mu wtedy wydrapać oczy; ale on ją tak ścisnął rękoma żylastemi, że kobieta zaczęła na prawdę błagać ze łzami.

Wszystko to wcale się nie przyczyniło do polepszenia stosunku między mężem a żoną: byli już oboje na tej dziś stopie, że żona zaczęła męża nienawidzieć, kryjąc w piersiach swych zemstę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słowiańskim uczuciom, za pośrodnictwem *St. Peterburger Ztg.* podać do wiadomości publicznej Na tych jednorublowych lekcjach języka rosyjskiego rozmawiał ambasador Bismarck z nauczycielem swoim Aleksiejewem od czasu do czasu także o polityce. Pewnego razu była na takiej „lekcji" także mowa o Rosji. Bismarck przepowiadał Rosji wielką przyszłość, a tę wielką przyszłość Rosji budował na chłopie rosyjskim, który, gdy wstąpi w szeregi wojskowe, zmienia się w ciągu roku do niepoznania. Z brudnego, ociężałego i ciemnego leniwca staje się od razu człowiekiem myślącym i pracowitym. Skoro zaś w jakim narodzie takie znajduje się zdrowe jądro, to pomyślny jego rozwój w przyszłości nie ulega żadnej wątpliwości.

W ogólności jednak — dodał Bismarck — robi Rosja wrażenie pijanego chłopa.

Nie raził wcale pana Aleksiejewa ten „pochlebny" dla Rosji sąd ambasadora pruskiego, gdyż wdawał się z nim i później jeszcze w polityczne dyskusje. Mianowicie cieszyło się „słowiańskie" serce nauczyciela rosyjskiego języka, że p. Bismarck już wtedy stwierdzał swoją rasową nienawiść do żywiołu polskiego.

Było to po roku 1860. W Polsce kongresowej czuć było burzę w powietrzu, po kraju rozchodziły się proklamacje i groźne odezwy. Ruchem tym interesował się zarówno Bismarck, jak p. Aleksiejew. Ostatni mianowicie jako prawdziwy Rosjanin nie miał pojęcia o dziejach Polski w czasach rozbiorowych i zwierzył się z tem ambasadorowi pruskiemu. Nauczyciel ambasadora zmienił się nagle w ucznia, któremu p. Bismarck udzielał lekcyj z dziedziny rozbiorów Polski.

Nie ma co mówić, dobrego sobie wybrał pan Aleksiejew nauczyciela o historji Polski. Ale widocznie te lekcje historji bardzo odpowiadały „słowiańskim" uczuciom p. Aleksiejewa gdyż z zachwytem opisuje znakomity sposób, w jaki ambasador pruski wykładał mu historję polską, mianowicie zaś imponowała mu znajomość historycznych dat i zdarzeń, którą się przed nim popisywał. Z ogromnem zadowoleniem rozpisuje się pan Aleksiejew o bystrości politycznej pruskiego dyplomaty, a dopatruje się w tem, że pan Bismarck wykłady swoje z dziedziny historji polskiej zakończył twierdzeniem, iż „odbudowanie Polski byłoby strasznym politycznym błędem i że każdy dyplomata, który kocha swoją ojczyznę, protestować musi stanowczo przeciw odbudowaniu tego państwa. Nawet, gdyby ograniczono dawną Polskę tylko na właściwe Królestwo Polskie, aby, jak to mówią nieustannie Polacy, stworzyć z niej przedmurze wobec Rosji, ktoby mógł ręczyć wtedy, że Polacy na tem by poprzestali i nie rozciągnęli swych pretensyj także na W. Ks. Poznańskie, Galicją, Litwę aż do Kijowa?" „Niezależność Polski - dowodził Bismarck — znaczyłaby to samo, co pozbawić Europę na wiele lat pokoju. Tam, gdzie rządzi szlachta i duchowieństwo, i gdzie każdy na pierwszych chciałby grać skrzypcach i stać na czele administracji, tam nie może być mowy o niezależności. Rosja musi Polskę tak samo ruszczyć, jak Prusy germanizowały W. Ks. Poznańskie".

„Słowiańskim" uczuciom p. Aleksiejewa bardzo ta „lekcja historji" otrzymana od pruskiego dyplomaty przypadła do gustu, gdyż z lubością ją powtarza teraz po upływie 32 lat i cieszy się, że Bismarck w mowie swej, którą przed tygodniem wygłosił do Niemców zachodniopruskich, ani na jotę od swego ówczesnego zdania nie odstąpił. Nie zazdrościmy p. Aleksiejowi tak „znakomitego" nauczyciela historji, a ks. Bismarckowi, że miał tak pojętnego ucznia.

## I. zjazd balneologów polskich.

**Lwów** 29. września.

W dalszym ciągu sobotniego popołudniowego posiedzenia, po uchwaleniu w zasadzie statutu „Towarzystwa balneologicznego" z siedzibą we Lwowie, którego szczegółowe wystylizowanie i przedłożenie do zatwierdzenia namiestnictwu przekazał Zjazd komitetowi wykonawczemu, przystąpiono do wyboru tegoż komitetu. Wybrani zostali: przewodniczącym radca dr. Merunowicz przez aklamację, zaś większością głosów pp. dr. Gluziński, dr. Lorencki, hr. Potocki Jan i F. Wiśniewski, dzierżawca Szczawnicy.

Podczas chwilowej przerwy dla porozumienia się co do kandydatów zjawił się w sali dyrektor wystawy p. Marchwicki i w ciepłem przemówieniu, witając członków I. zjazdu balneologicznego, dał wyraz swej radości, że wystawa krajowa oddała nową usługę naszemu społeczeństwu przez dzisiejsze zawiązanie Towarzystwa balneologicznego, któremu szczerze najlepszego powodzenia i najlepszych sukcesów życzył. Zgromadzeni wysłuchali mowy p. Marchwickiego stojąc i żywym aplauzem podziękowali niestrudzonemu dyrektorowi za życzenia.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów przez przewodniczącego, protomedyka Merunowicza zabrał głos p Wiśniewski, dzierżawca Szczawnicy i z powodu późnej pory streścił tylko swój referat „O opodatkowaniu zdrojowisk". Postawił wniosek, aby wybrać deputację, którąby pod przewodnictwem radcy Merunowicza udała się do wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu p. Korytowskiego z prośbą, aby tenże uwzględniając wyjątkowo niekorzystny dla zdrojowisk ubiegły sezon, dał pouczenie podwładnym organom o względnem traktowaniu zdrojowisk co do podatków. Po krótkiej dyskusji zjazd wniosek uchwalił z tem, że do deputacji należeć mają bez wyboru wszyscy interesowani reprezentanci zakładów.

Następny referat dra Aschkenazy'ego został wycofany, wskutek czego po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie I. zjazdu balneologów zostało zamknięte.

Po posiedzeniu zebrali się uczestnicy w restauracji p Zolgmann'a na wspólną wieczerzę, gdzie przy miłej pogawędce sprędzono czas do godz. 10. wieczór. Podczas wieczerzy wniósł p. Wiśniewski toast na cześć protomedyka dra Merunowicza, który tak szczerze sprawą Zjazdu się zajął.

Drugi toast wniósł hr. Potocki na pomyślność lekarzy zdrojowych. Następnie pito jeszcze na pomyślność inicjatorów Zjazdu, a obecny poseł Wielowiejski wniósł toast na powodzenie zdrojowisk.

Gorąco przyjęli zgromadzeni ten toast, a po „kochajmy się", pogadanka dalsza zbliżyła jeszcze więcej do siebie uczestników Zjazdu.

## Zjazd delegatów Związku stow. zarobkowych i gospodarczych.

**Lwów** 30. września.

Drugie walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozpoczęło się dziś o godz. 10 przedpoł. w pawilonie stowarzyszeń na wystawie.

Wobec tego, że wybrany wczoraj przewodniczącym zjazdu dr. Wurst musiał wyjechać, przeto wybrano dziś przewodniczącym dotychczasowego wiceprezesa posła Żardeckiego, jego zastępcą zaś sędziego Bondrowskiego z Mościsk.

Z porządku dziennego wybrane wczoraj komisje zdawały sprawę ze swych czynności. Imieniem komisji dla sprawozdania wydziału związku za rok ubiegły, przedłożył dr. Krygowski szereg wniosków, które dadzą się streścić, jak następuje:

1. Walne zgromadzenie delegatów wyraża z powodu dwudziestulecia istnienia związku gorące uznanie założycielom i kierownikom tegoż pp. drowi Tadeuszowi Skałkowskiemu, Wojciechowi Biechońskiemu, dr. Alfredowi Zgórskiemu i Stanisławowi Szczepanowskiemu.

2. Walne zgromadzenie najusilniej podnosi ważność i potrzebę centralnej instytucji finansowej dla stowarzyszeń i wzywa wydział związku, aby domagał się u rządu wszelkiemi, prawem wskazanemi środkami zatwierdzenia już przyjętego statutu Banku związkowego, a w razie potrzeby odniósł się do ciał ustawodawczych.

3. Walne zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału Związku za rok ubiegły i wyraża wydziałowi uznanie i podziękę, za wytrwałą i skuteczną działalność około rozwoju i wzrostu stowarzyszeń.

4. Walne zgromadzenie uznaje korzystny wpływ i opiekę Związku dla spółek handlowych i wytwórczych, a celem skuteczniejszej ochrony takowych, poleca wydział Związku, aby oprócz dotychczas wykonywanej kontroli książkowej i kasowej, przeprowadzał w stowarzyszeniach produkcyjnych nadto lustrację techniczną przy użyciu odpowiednich rzeczoznawców. Poleca się, ażeby wprowadzić w Związku urząd lustratora handlowego, o ile środki pozwolą.

5. Walne zgromadzenie poleca Wydziałowi, aby sporządził i stale utrzymywał wykaz wszystkich stałych pracowników stowarzyszeń związkowych. Walne zgromadzenie wyraża życzenie, ażeby zarządy stowarzyszeń zasięgały co do osoby kandydata przed zamianowaniem stałego pracownika, informacji od wydziału Związku, tudzież wyboru, względnie nominacji dokonywały z uwzględnieniem opinji wydziału Związku

6 Walne zgromadzenie oświadcza gorące podziękowanie dyrekcjom galicyjskiej Kasy oszczędności i Banku krajowego we Lwowie za życzliwą pomoc i kredyt, udzielany stowarzyszeniom, tudzież uprasza wydział, ażeby stale przychodził stowarzyszeniom w pomoc w staraniach o podwyższenia tego kredytu

7. Walne zgromadzenie wyraża uznanie dla biura Związku, a w szczególności dla prowadzącego je sekretarza p. Narcyza Ulmera tak za sprężyste i akuratne pełnienie czynności bieżących, jak i przedewszystkiem za udział w pracy około zaprodukowania stowarzyszeń na powszechnej wystawie krajowej.

Wszystkie te wnioski po dłuższej dyskusji przyjęto bez zmiany.

Nastąpiło sprawozdanie komisji lustracyjnej, którego referent p dr. Uranowicz przedłożył następujące wnioski:

1. Sprawozdanie Wydziału Związku z przeprowadzanych lustracyj Towarzystw związkowych za rok 1894 przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości.

2 Walne zgromadzenie wyraża uznanie delegatom Związku za pomoc, udzielaną przy prowadzeniu lustracyj stowarzystw, a w szczególności pp Wojciechowi Biechońskiemu, Teofilowi Merunowiczowi, Wład. Terenkoczemu, dr Jackowi Jabłońskiemu, Stan. Horoszkiewiczowi, Marcinowi Grudzińskiemu i Józefowi Chmielowskiemu, jak niemniej sekretarzowi Związku p. Ulmerowi i lustratorowi Związku p. Karolowi Bielańskiemu, za ich sprężyste i fachowo-umiejętne przeprowadzenie czynności lustracyjnych.

3. Poleca się Wydział wi, ażeby nie spuszczał z oka sprawy zaprowadzenia jednolitej manipulacji biurowej według wzorów, przez Związek zalecanych.

Nad wnioskami temi nie przeprowadzano żadnej dyskusji i przyjęto je bez zmiany, poczem p. Wyszyński imieniem komisji budżetowej przedłożył preliminarz budżetu na r. 1895. Zgromadzenie uchwaliło tak wydatki, jakoteż pokrycie na r. 1895 w kwocie 13 215 zł. 68 ct

P. Merunowicz przedłożył imieniem wybranej wczoraj komisji następujące wnioski w sprawie kredytu włościańskiego:

1. Walne zgromadzenie Związku ponownie stwierdza, iż zaspakajanie drobnych potrzeb kredytowych włościańskich w kwotach poniżej 50 zł. może być z dobrym skutkiem załatwiane tylko przez instytucje miejscowe, mianowicie przez gminne kasy pożyczkowe, o ile są dobrze administrowane, albo przez spółki pożyczkowe systemu Raiffeisena, gdzie są ludzie uzdolnieni do należytego prowadzenia ich zarządu, albo wreszcie przez delegatów lub filje towarz. zaliczkowych.

Do tego wniosku przyjęła komisja dodatek p. Lechowskiego, ażeby silniejsze Towarzystwa zaliczkowe zakładały w okolicy spółki Raiffeisena miejscowe jako swoje agentury.

2. Związek uznaje, że pożądane jest równomierne zaopatrzenie wszystkich okolic kraju w towarzystwa zaliczkowe, lecz nie uważa za korzystne ani pożądane, zbyteczne mnożenie takich stowarzyszeń w takich okolicach, gdzie one nie mają warunków silnego rozwoju, t. j. ludzi ukwalifikowanych do dobrego sprawowania i zarządu funduszów.

3. Jako granicę kredytu osobistego dla rolników włościan, chociażby z podkładem zabezpieczenia hipotecznego uznaje się pożyczki do wysokości 200 zł. i z terminem umorzenia nie dłuższym w żadnym razie, jak do lat pięciu. Ten rodzaj kredytu włościańskiego najlepiej odpowiada zakresowi interesów stowarzyszeń kredyt, opartych na zasadzie przepisów ustawy z 9. kwietnia 1873 r.

4. Ponieważ Bank krajowy może i powinien zaspokoić potrzeby kredytu hipotecznego dla małej własności ziemskiej, ponieważ założenie odrębnej instytucji finansowej dla kredytu włościańskiego natrafiłoby na znaczne trudności i pozbawiłoby włościan cennych korzyści, jakie zapewnia dłużnikom hipoteczny bank krajowy, związek uważa to za słuszne, ażeby bank krajowy bez żadnych ograniczeń, tak samo był przystępnym do zaspokojenia potrzeb kredytowych właścicieli gospodarstw włościańskich, jak i dla właścicieli realności miejskich albo dóbr tabularnych

W szczególności uznaje się za pożądane oprócz obniżenia minimalnej kwoty pożyczkowej do 200 zł i zniesienia przepisów, wykluczających gospodarstwa poniżej 1.000 zł. wartości szacunkowej od kredytu hipotecznego w banku krajowym, także szybszego załatwiania podań i wypłat, tudzież pomnożenia ilości zastępstw prowincjonalnych tegoż zakładu.

Wnioski powyższe przyjęto bez zmiany.

Następnie uchwalono wniosek dr. Lechowskiego o polecenie wydziałowi związku, aby wniósł podanie do ministerstwa, ewentualnie postarał się o interpelację odpowiednią w radzie państwa w tym celu, aby sprawa banku związkowego, dodatnio czy ujemnie, ale raz wreszcie załatwioną została.

Uchwalono dalej wniosek dr. Lechowskiego o wniesienie petycji do rady państwa o uchwalenie, aby sądy mogły lokować depozyta w banku krajowym. Inne wnioski przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory, których dokonano przez aklamację.

W miejsce ustępujących czterech członków wydziału na następne wybrano trzechlecie pp. Żardeckiego, Reszytułowicza, Filasiewicza i Zimę.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. hr. Czarnieckiego, Wyszyńskiego i Kaczyńskiego.

Jako miejsce przyszłego zjazdu uchwalono Stanisławów

W końcu uchwalono pozostawić uznaniu wydziału związku. w jaki sposób należy uczcić 25-letni jubileusz Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach i jego dyrektora w p. Biechońskiego. Po wzajemnych podziękowaniach zamknął przewodniczący zjazd o godz. 2. popoł.

Uczestnicy zjazdu udali się następnie na wspólny objad do hotelu „Imperjal"

# KRONIKA

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 2. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Występ p. Eugenji Strassern, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** P. namiestnik hr. Badeni powrócił do Lwowa. — Pani namiestnikowa hr. Badeniowa wróciła wczoraj rano z Zagorzan do Lwowa. — Prof. dr. Wicherkiewicz, znakomity okulista, radca zdrowia w Poznaniu, przybył do Lwowa celem zwiedzenia wystawy. Z Krakowa przyjechał także w tym celu znany lenarz dr. Buzdygan. — Emeryk hr. Czapski, właściciel wspaniałego i bogatego zbioru monet i medali polskich, przybył do Lwowa.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub panny Heleny Zboińskiej, córki znakomitego artysty dramatycznego przedtem sceny lwowskiej, a obecnie krakowskiej, z p. Ryszardem Ruszkowskim, znanym zaszczytnie artystą dramatycznym sceny lwowskiej i autorem kilku udatnych krotochwil, odbędzie się w sobotę d. 6. bm. w kościele katedralnym obrz łac. o godz 11. rano.

Dnia 17. bm. odbędzie się w Zadwórzu ślub panny Stefanji Bohdanówny, córki pp. Hipolitów Bohdanów, z p Stanisławem Ujejskim synem Zdzisława z Rupniewa Ujejskiego.

**Nekrologja.** Paweł Bogdan, oficer wojsk polskich z r. 1863, zmarł w sobotę w Drohowyżu.

**Kalendarz.** Wtorek (2.): Leodegara. Wschód słońca o godzinie 6. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Jedyny w swoim rodzaju dokument urzędowy,** nadesłano nam dziś z prowincji. Jest to okólnik prezydialny z podpisem p. wiceprezydenta skarbowej dyrekcji dra Korytowskiego, z datą 25. września rb. do l 3468 *pr.*, rozesłany do wszystkich okręgowych dyrekcyj skarbowych, do prokuratorji skarbu itd itd — krótko mówiąc do wszystkich urzędów w kraju, kraj. dyrekcji skarbu podległych — w którym prezydjum tejże zawiadamia że „redakcja *Gazety Narodowej* postanowiła obniżyć urzędnikom skarbowym cenę prenumeracyjną swej *Gazety*." W dalszym ciągu wszystkie koncesje tego pisma, przyrzekane prenumeratorom, a wyliczone w tz. „zaproszenin do przedpłaty", są w rzeczonym okólniku prezydjalnym dosłownie przytoczone — brakuje jedynie, zapewne skutkiem zapomnienia, dodatku, że prenumeratę najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, lub dajmy na to na ręce... urzędów podatkowych! Natomiast okólnik kończy się uwagą, że prezydjum kraj. dyrekcji skarbu rozesłało to ogłoszenie prenumeracyjne „na prośbę redakcji *Gazety Narod.*" Niechże teraz ktoś zarzuci, że skarb państwowy ugniata prasę i tamuje jej rozwój, wybierając podatek w formie stempla, skoro mamy oto dowód wyraźny, że prezydjum kraj. dyrekcji skarbu — wbrew... zwyczajom i u nas i gdzieindziej przyjętym — tak ochoczo udzieliło swej pomocy *Gazecie Narodowej!* No! jeżeli teraz już ta *Gazeta* skarżyć się będzie kiedykolwiek na nieprzychylną wobec niej postawę władz rządowych, to dalipan zadokumentuje czarną niewdzięczność, która nie jest chyba właściwością czułych serc i dusz szlachetnych... Lecz żart na stronę. Czy należy radować się, czy smucić dziennikom polskim z takiego poparcia „fiskalnego", użyczonego w tej formie jednemu z pism codziennych? Odpowiedź na to pozostawiamy ogółowi polskiemu.. Nakoniec skromna uwaga. Rzeczą jest wiadomą w całym kraju, że każde bez wyjątku pismo, czy to we Lwowie, czy w Krakowie, czy gdziekolwiek na prowincji u nas wychodzące, udziela zniżeń prenumeraty urzędnikom, i państwowym i autonomicznym, mniej zasobnym, lub w ogóle rang niższych, skoro który z nich uzna za stosowne zgłosić się o ulgę tego rodzaju. Więc jakiż cel właściwy należy przypisać wspomnianemu cyrkularzowi szefa skarbu krajowego? Odpowiedzi na to wolimy istotnie zaniechać.

**Arcyksiążęta** Leopold i Albrecht Salwatorzy bawili kilka dni na polowaniu w państwie skolskiem, gdzie mieszkali u p. Schmidta. We czwartek po południu ubili dwa niedźwiedzie. Arcyksiążę Albrecht odjechał wczoraj ze Lwowa.

**Z powodu panującej epidemji szkarlatyny** w Sokolnikach magistrat lwowski ostrzega mieszkańców, aby mleka z tej miejscowości tylko w stanie przegotowanym używali.

**Składki centowe na Wawel.** Dnia 25. września rb. odbyło się w domu p. Szumlańskiej dziewiąte z kolei rozbicie puszek ze składką centową na Wawel. Puszki nadesłały następujące panie: Teleżyńska, Nitman, Czerkaska; dalej cukiernie: Grossa, Warszawska, Szymanek, Grossa (Akademicka); kantory: Szellenberg, Lilien et Sokal; sklepy: Paweł Górski, Gardoliński, Niedźwiedzki, Baczewski; zakład fryzjerski Grillmajera. Ogólna suma 72 zł. wraz z wyjętemi z dzwonów 21 zł., odesłaną została do Krakowa na ręce pani Ulanowskiej. Następne rozbicie odbędzie się 12. października, przyczem proszone są osoby, posiadające puszki, lub woreczki o odesłanie takowych na ten dzień do mieszkania p. Szumlańskiej, plac św. Jura l. 28.

**Zniszczenia na Wawelu.** W chwili, kiedy tak wiele jest mowy o restauracji Wawelu, kiedy przywrócenie pałacu królewskiego do dawnej świetności staje się coraz gorętszem życzeniem całego kraju — pisze *Czas* — przykro dotykać musi niedostateczne poszanowanie tych zabytków ze strony władz wojskowych. Nietylko, że przez obniżenie dachów zeszpecono niedawno gmachy od strony przewozu na Wiśle, ale świeżo, kilka dni temu zniszczono niepowrotnie pięć wspaniałych rzeźbionych węgarów i nadproży wyrzuconych przed rokiem z parteru pałacu królewskiego. — Porąbane kawałki z nich użyte podobno zostały na schody do budynku koszarowego w mieście. Kamienie te, jedne z najpiękniejszych okazów ornamentyki przejściowej gotycko-renesansowej, właśnie miały być przewiezione do szopy. która sprawiona niegdyś dla kamieni przez p. Prylińskiego wykopanych na Wawelu i potem rozwalona, obecnie ma być odbudowaną kosztem funduszu konserwatorskiego. Wogóle wartoby raz uregulować kompetencję władz, co do opieki nad gmachami Wawelskimi i zabrać się nie na żarty do ochraniania ich od dalszego zniszczenia. Stosunek dzisiejszy jest zupełnie opłakany, jakkolwiek ani konserwatorów o brak gorliwości, ina władz wojskowych bynajmniej o złą wolą posądzać nie można.

**Ze stacji ratunkowej.** Zarząd tej arcypożytecznej instytucji prosi nas o zaznaczenie, że mylnie podaną była wiadomość, jakoby wśród zdarzonego świeżo samobójstwa „przywołana na miejsce wypadku straż (?) ratunkowa, przewiozła była trupa do kostnicy". Stacja ratunkowa bowiem w myśl statutów towarzystwa, udziela pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, nie przewożąc nigdy trupów z miejsca wypadku. Zwłoki — jak wiadomo — odstawia do kostnicy tylko komisarjat dotyczącej dzielnicy, po spisaniu protokołu o wypadku.

**Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe** ogłasza sprawozdanie za miesiąc wrzesień: Towarzystwo udzieliło pomocy 221, w dzień razy 146, w nocy 75. — Nagłe zasłabnięcia 99, uszkodzenia cielesne 111, samobójstwa 6, przypadki obłąkania 5, przewiezienie 67, a to: do szpitala 58, do mieszkania 3, do stacji ratunkowej 6. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 136, kobiet 75, dzieci 10. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 60. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono —. — Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 10, członków wspierających 407. Fałszywych alarmów 14.

**Pies wściekły** pokąsał w Stanisławowie swą właścicielkę panią Janelli, która też natychmiast celem przeprowadzenia kuracji odjechała do Wiednia. Ten sam pies pokąsał też dziecko, mieszkające w sąsiedztwie

**Miljony Inesów.** *Kurjer Stanisławowski* wskutek notatki w tym przedmiocie pisze: Nam wiadomo, że sprawą tą, która potomków Inesów w Galicji kosztowała już kilkadziesiąt tysięcy, zajmowali się ludzie bardzo poważni i wpływowi, którzy jeździli do Szkocji i badali sprawę na miejscu. Okazało się jednak już wówczas przed 15 laty, że potomkowie w Galicji ze spadku tego nie dostaną nic. Szczegółowe w tym względzie wyjaśnienia mógłby udzielić dr. Ignacy Kamiński, który tą sprawą się zajmował.

**Z Warszawy** donoszą, że rozeszła się tam pogłoska o dymisji kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina. Jest to prawdopodobne o tyle, że Apuchtin jest już bardzo stary, gdyż blisko pięćdziesiąt lat służy rządowi.

**Nowy sposób leczenia dyfterji.** Do wychodzącej w Gracu *Tagespost* donoszą z Tryestu, że w tamtejszym szpitalu poddano w ubiegłym tygodniu 30 dzieci leczeniu metodą Behringa. Rezultat okazał się bardzo pomyślny. jakkolwiek bowiem zwykły procent śmiertelności na dyfterję dochodzi do 60, a nawet 70, z 30 owych dzieci zmarło tylko dwoje.

**Ostemplowani goście teatralni.** W Japonji przedstawienia teatralne trwają od 8 do 10 godzin. Ma się rozumieć, widzowie nie mogą tak długo usiedzieć na miejscu; gdy wychodzą z teatru. aby się przejść i zaczerpnąć świeżego powietrza, woźni u drzwi odbijają im stempel — na ręku. Stempel ten upoważnia ich do powtórnego wejścia bez opłaty. Dla uniknięcia nadużyć, formy stempla zmieniane są co dziennie.

**Wynalazek telefonowy.** Firma *Mutual Automatce Telephone Comp.* wynalazła przyrząd, za którego pomocą abonenci telefonów w miastach mogą się obejść bez pośrednictwa obsługi stacji centralnej. Na małej desce przy aparacie telefonicznym znajdują się cztery guziki, z których pierwszy odpowiada tysiącom, drugi setkom, trzeci dziesiątkom, czwarty liczbom pojedynczym Chcąc więc połączyć się np. z telefonem nr. 534, należy guzik setkowy nacisnąć pięć razy, następnie dziesiątkowy trzy razy, zaś pojedynczy cztery razy. Jeżeli wynalazek okaże się praktycznym, naówczas wywołałby on wielki przewrót w urządzeniu telefonów.

**W Medjolanie** otwartym został w dniu 23. bm. nowy teatr, założony i zbudowany przez głośnego wydawcę Sonzognia, pod nazwą *Teatro lirico.* Uroczystość inauguracyjna odbyła się wspaniale. Teatr był zapełniony najdystyngowańszą publicznością Medjolanu. Po prologu, napisanym przez posła Cavalotti'ego, odśpiewaną została nowa opera Samary „Męzennica", która osiągnęła wielkie powodzenie.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub Marji hrabianki Komorowskiej z p. Tadeuszem Rozwadowskim, szambelanem i kapitanem jener. sztabu, odbył się d. 29. września we Lwowie, w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa obr. łać.

**Ślub** panny Janiny Kunickiej, córki znanego budowniczego i obywatela miasta Lwowa z p. dr. Bronisławem Ostaszewskim, obrońcą w sprawach karnych, odbył się w kościele św. Mikołaja w sobotę dnia 29. września r. b. Gdy orszak weselny, wśród którego licznie reprezentowane były stroje polskie, przedostał się przez zapełniony doszczętnie kościół, przemówił do młodej pary ksiądz Podolski w serdecznych i pełnych natchnienia kapłańskiego słowach, wskazując im cel życia i obowiązki wobec ojczyzny. Następnie rodzice panny młodej podejmowali zaproszonych w pięknej swej wili. Do kolacji zasiadło około sto osób, których wesołą zabawę ożywiały dźwięki muzyki wojskowej 30. pułku piechoty i toasty, wnoszone na cześć państwa młodych. Następnie młodsza część towarzystwa oddała się ochoczo tańcom, które przetrwały do rana. Z wielu stron nadeszły też depesze z życzeniami dla młodej pary.

W kościele przed ślubem chór „Lutni" pod kierownictwem p. Cetwińskiego odśpiewał pięknie *Veni creator.*

**Dzień św. Michała,** uczciła w piątek młodzież rękodzielnicza pobudką wieczorną. Przed domem delegata Michalskiego odegrano kilka utworów. Pochód z latarniami różnobarwnemi był bardzo piękny. W sam zaś dzień imienin p. Michalskiego, przybyła do niego liczna drużyna znajomych i przyjaciół, a nader licznie zjawiła się rada miejska z p. prezydentem Mochnackim i p. wiceprezydentem Marchwickim na czele. Była także deputacja towarzystwa strzeleckiego. Toasty p. Mochnackiego i p. Marchwickiego na cześć podwójnych imienin gospodarstwa wychylono z serdecznem życzeniem dla gospodarstwa.

**Otwarcie czytelni polskiej w Biały.** Podniośle wypadła uroczystość poświęcenia i otwarcia czytelni polskiej w Biały. Własny gmach czytelni przedstawia się okazale. Na uroczystość przybyli: członkowie Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz i Sawczak, szkoły z Krakowa i z Wadowic, delegacja towarzystwa „Szkoły ludowej" i wiele innych osób. Nabożeństwo solenne odprawił ksiądz kanonik Templa. Zebrała się cała Polonia; wśród Niemców widać było wielkie zainteresowanie. Oddając klucze czytelni prezesowi p. Piwockiemu, przemówił gorąco dr. Bogdanik, kreśląc jej dzieje.

Przemawiał następnie p. Piwocki, założyciel p. Stiasny, imieniem kraju złożył czytelni życzenia rozwoju p. Tadeusz Romanowicz, imieniem szkolnictwa dr. Bandrowski. Nadeszło kilkadziesiąt telegramów gratulacyjnych, między temi od księdza arcybiskupa Issakowicza, Kornela Ujejskiego i innych.

**Na „Towarzystwo szkoły ludowej"** złożono na weselu u pp Kunickich kwotę 12 zł. i 12 ct. na ręce p, Ciuchcińskiego.

**Stopień lekarza weterynarji** otrzymali w tut. szkole weterynaryjnej p. Juhre Zenon, Mokrzycki Emiljan, Mogilnicki Zdzisław i Piasecki Władysław.

**Mianowania.** Lekarz szpitala w Samborze dr. Kopaczyński z mianowany został domowym lekarzem więzienia dla mężczyzn w Stanisławowie.

**Egzamina oficerskie.** W szkole jednorocznych ochotników w 11. brygadzie artylerji we Lwowie, złożyli z pomyślnym skutkiem egzamin oficerski następujący jednoroczni ochotnicy: Baraniecki, Bartmański (z odznaczeniem), Bohaczek, Góralczyk, Grossman, Hornung, Jamroz, Kirschner, Koitschim, Kubalek, Kukucz, Kurzawa, Łoziński, Meiksner, Meraviglia, Miączyński, Prokopowicz, Sawicki, Siegmund, Staniszewski, Swoboda. Wójcicki, Wychera. Sześciu odstąpiło. dwunastu padło, a jednemu pozwolono z powodu słabości złożyć egzamin praktyczny w styczniu.

**Pis nie depesz.** Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: „W ostatnich czasach coraz częściej się zdarza, że telegramy, nadawane w ck. urzędach pocztowych i telegraficznych, bywają pisane nieczytelnie i wbrew przepisom ołówkiem, a że pismo takie łatwo się ściera, powstają często przekręcania tekstu przy wydaniu tychże, a stąd nieuzasadnione reklamacje. Celem możliwego zapobieżenia podobnym niewłaściwościom, uprasza się niniejszem P. T. publiczność, aby już we własnym interesie oddawała telegramy, pisane wyraźnie i trwałym materjałem (atramentem), gdyż w przeciwnym razie zarząd poczt i telegrafów nie może brać odpowiedzialności za dokładne i zupełne oddanie tekstu."

**Pociągi wystawowe.** Dyrekcja kolei państw. donosi, że z powodu przedłużenia wystawy krajowej do 16. października br. pociągi i ułatwienia dla zwidzających wystawę, ogłoszone do l. 32.909 w maju br., zaprowadzone będą także na dzień 6., względnie 7., potem na dzień 13. względnie 14. października br.

**Napad.** W nocy na 30. zm. został Jan Eisenblut pomocnik piwowarski przez stróża Jana Pupkę napadnięty i laską żelazną w głowę tak silnie ugodzony, iż bezprzytomny upadł na ziemię. Na miejscu jawił się silny patrol policyjny, który aresztował Pupkę, przyczem tenże ugodził ajenta pol. Spanga tą samą laską żelazną w rękę. Eisenhuta opatrzyła stacja ratunkowa.

Tej samej nocy w gospodzie „pod dębem" napadnięty został pewien czeladnik piekarski, przez notorycznych złodziei Franciszka Fitę, Marjana Hudzikiewicza i Jana Koryblowskiego i tak silnie pobity i pokaleczony, ż musiano zawezwać stację ratunkową, która udzieliła mu natychmiastowej pomocy.

**Kradzież kieszonkowa w kościele.** Wczoraj o godz. 9. przedpoł. przytrzymano w kościele OO. Bernardynów Władysława W. w chwili, gdy wyciągnął z kieszeni Marji Walawskiej, żony dozorcy więzienia, pugilares z kwotą 40 ct. Prowadzony na policję stawił W. czynny opór, kopnął męża poszkodowanej i uderzył go dwa razy w twarz. Ostatecznie jednak udało się przy pomocy stójkowego, odstawić złodzieja do policji, gdzie pomieszczono go tymczasowo w aresztach.

**Zbłąkanego konia** bez dozoru przytrzymano wczoraj na ul. Grodeckiej i oddano do komisarjatu dzielnicy II.

**O chorobie cara** donoszą z Warszawy: W miesiącu wrześniu miał car mieć dwa lekkie ataki apoplektyczne w Białowieży i Spale. Opis choroby, który tu nadesłany został, potwierdza przypuszczenie, że car cierpi na spomplikowane zapalenie nerek i pęcherza

i że choroba robi szybkie postępy. Wszystkie urzędowe zaprzeczenia choroby carskiej są bezcelewe, ponieważ w takiej Spale, leżącej blisko Warszawy, niepodobna ukryć prawdziwego stanu rzeczy. Powołanie prof. Leydna potwierdza zresztą dotychczasowe pesymistyczne sprawozdania. W kołach lekarskich nie wątpią, że choroba cara jest poważną. Wprawdzie sprawozdania, które tu nadchodzą, nie mówią o takiem wielkiem niebezpieczeństwie, jak sprawozdania londyńskie, ale w każdym razie nie dają pocieszającego widoku. Najwięcej prawdziwem zdaje się być doniesienie petersburgskiego korespondenta *Kreuzztg.*, który pisze: Choroba prybrała takie rozmiary i zajęła cały organizm cara, że należy każdej godziny być przygotowanym na poważne komplikacje i na nagły ubytek sił cara. W tej samej sprawie donoszą z Petersburga: Tutejsze urzędowe gazety piszą, że zdrowie cara od stycznia nie poprawiło się. W lecie przyszło jeszcze zapalenie nerek, które wymaga, by car na zimną porę roku wybrał się do okolic cieplejszych, Za poradą lekarzy Sacharyna i Leydna udaje się car do Liwadji na dłuższy pobyt.

**Wolny wstęp na wystawę** ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

# Z Wystawy.

**Lwów** 1. października.

Wczoraj o godz. 8. wieczorem odbył się w hali muzycznej na placu wystawy bankiet, dany przez reprezentację miasta Lwowa na cześć członków rady miejskiej krakowskiej, bawiących w gościnie we Lwowie. Honorowe miejsca zajęli goście krakowscy, a prócz członków rady miejskiej lwowskiej, wzięli udział w bankiecie ks. arcybiskup Issakowicz, ks. Adam Sapieha, dyrektor Marchwicki, członkowie dyrekcji: Schayer, Piepes, Mikolasch, Michalski, Brykczyński, J. K. Zieliński, hr. Łubieński, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włod Dzieduszycki, wiceprezydent sądu kraj. wyż. Tchórznicki i w i. Ogółem było przeszło 150 uczestników. Na galerjach zajęły miejsca licznie zebrane panie i muzyka Harmonji.

Pierwszy toast wzniósł prezydent m. Lwowa p. Mochnacki w następujących słowach:

Do najmilszych chwil podczas tegorocznej wystawy zaliczamy niezawodnie dnie, gdy nam danem jest, gościć u siebie reprezentantów gminy miasta Krakowa, tego grodu. przed którego majestatem każdy wierny syn tej ziemi czoło uchyla, ale oraz z dumą spogląda na ten wspólny panteon naszej sławy narodowej.

Jeżeli Lwów jest stolicą kraju, to Kraków jest sercem całej Polski *(brawa)*. Jego przeszłość historyczna, jego pamiątki narodowe czynią go tem sercem, które zestrzela wszystkie promienie myśli i ducha polskiego w jedno ognisko.

*Floreat et crescat.* Niech żyje, niech wzrasta, niech rozkwita ta nasza świątynia narodowa. Gdy mówimy o naszym rozwoju narodowym, wdzięczne nasze serca zwracają się mimowoli ku Temu, który zaszczycił nas swemi odwidzinami i któremu się cześć i hołd należy.

Pozwalam sobie przeto ten pierwszy toast wznieść na cześć i pomyślność Najj. Pana cesarza i króla naszego. Niech żyje! (*Obecni wznieśli ten okrzyk.*)

Następnie przemówił dr. Marchwicki: W pośród chwil podniosłych, na jakich nie zbywało naszej wystawie, jedną z najpodnioślejszych jest i będzie przybycie do nas reprezentacji miasta Krakowa, nie dla tego, Panowie, jakoby serce nasze mniej silnem biło tętnem dla braci naszych z innych dzielnic Polski — ale dla tego, że w dzisiejszem naszem politycznem położeniu — te dwie stolice, Kraków i Lwów, tworzyć winne taką harmonijną całość, jak gdyby miały duszę i ciało jedno — tym tylko bowiem sposobem sprostać potrafią ciężkim obowiązkom względem przyszłości naszego narodu, obowiązkom, wypływającym z więcej szczęśliwych warunków, w jakich tutaj żyjemy. Pojmiecie panowie, że przeświadczenie to rozbudziło w nas gorące pragnienie, aby was tutaj na tem powitać miejscu, nie jako gości, ale jak to słusznie onegdaj powiedział wasz prezydent, jako tych, z którymi wszystko nas łączy, których radość jest naszą radością, cierpienie naszem cierpieniem, słowem, których życie tak ściśle z naszem splecione życiem, że chyba nic tych dwóch żyć rozdzielić nie potrafi.

Przybyliście! — niepodobna, abyście nie czuli, nie wiedzieli — czem dla nas wasz przyjazd, cieszymy się, jak cieszą się w rodzinie z przybycia starszego brata, przed oczyma naszemi staje nam cały Kraków, z wielką naszą, przez tyle wieków ciągnącą się przeszłością — a w was, panowie, widzimy następców tych ojców, którzy synom swoim przekazali nigdy i niczem nieskalaną polskość i wam zawdzięczamy, że tak, jak niegdyś Kraków bywał często kolebką naszej sławy, tak dzisiaj jest kolebką naszego duchowego odrodzenia. Niechaj dni te, które razem spędzamy, zacieśnią jeszcze silniej łączące nas węzły, niechaj te dwa miasta, których indywidualne warunki tak się dopełniają, że dopiero razem pojęte stanowią prawdziwą stolicę, wspólnie niosą, sztandar wszelkich cnót narodowych, a służąc przykładem dla innych, niechaj z powodzenia moralnego tej wystawy, wytwarzają podstawy do dalszego rozwoju, na różnych polach naszego życia, a gdy obok wzrostu naszych sił duchownych, w jednej mierze iść będzie rozkwit naszych sił ekonomicznych, wtedy dopiero spokojnie czekać będziemy, na sąd Polski całej, czyli wystawa i nasze społeczeństwo spełniło swoje zadanie.

Do tego potrzeba i serca wiele i miłości wiele i rozwagi wiele — mam wiarę, że je mieć będziemy — i w tem przekonaniu wznoszę toast na cześć reprezentacji miasta Krakowa i jego mieszkańców, w ręce prezydenta Friedleina — niechaj żyją! (*huczne oklaski*).

Prezydent m Krakowa Friedlein podniósł następnie, że oba miasta mają wspólny cel utrzymania jedności narodowej po utracie naszego bytu narodowego. Kraków od chwili, gdy cały kraj został złączony pod rządem namiestnika, zeszedł do rzędu miasta powiatowego. Mimo to życzliwość wzajemna obu stolic kraju z biegiem czasu przemieniła się w miłość braterską. Mowca wzniósł toast w podziękowaniu: miasto Lwów i jego obywatele niech żyją! (*oklaski*).

P. Romanowicz wzniósł następnie toast na pomyślność Warszawy. (*Oklaski*).

Dr. Pieniążek wicepr. rady m. Krakowa wniósł toast na cześć twórców wystawy w ręce ks. A. Sapiehy (*huczne oklaski*).

Ks. A. Sapieha: Wglądnijcie głębiej w tę wystawę, a przyznacie, że nie jest ona taką, jaką mogą urządzić np. we Wiedniu, Berlinie i t. p. W naszej wystawie jest więcej duszy, niż ciała (*brawa*). Nie pytaliście się, wiele w tej wystawie tkwi kroci, czy miljonów, ale podobała wam się jej dusza. Nawet cudzoziemcy przyznali nam, że jest ona imponującą. Dla nas. czeladzi, jest to największą nagrodą, że cała Polska nam przyklasnęła w naszej robocie.

Dziś patrzy na nas Europa, chcą nas szczypać za to, żeśmy biali, że nie chcemy być Hotentotami. Za to złożyć im tylko możemy kondolencję, bo oni upadli, a nie my. Bóg nam wyznaczył, abyśmy byli Polakami i nimi pozostać chcemy. Książę wniósł toast na zdrowie tych, którzy wierzą, że po nad siłę Boską inne siły wyróść nie zdołają (*huczne oklaski*).

Dr. Roszkowski wzniósł następnie toast na cześć profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Hajdukiewicz wzniósł toast „kochajmy się".

P. Syroczyński wzniósł toast na cześć ks. A. Sapiehy.

P. Platon Kostecki wzniósł toast na cześć ks. arcybiskupa Issakowicza.

Ks. arcyb. Issakowicz wyraził błogosławieństwo myślom i zamiarom naszym. Jeżeli co go raduje, to jednomyślność i wspólna miłość wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny. Cieszy mię, — rzekł ks. arcybiskup — że Kraków, serce naszej Ojczyzny, zbliżył się do nas. Kraków i Lwów, to dwie córy jednej matki, oby miłość ich była wieczną. Mowca wzniósł toast na powodzenie naszej wspólnej matki i oby Bóg pobłogosławił naszej Ojczyźnie (*huczne oklaski*).

Na tem o godz. pół do 11. skończyła się uczta.

* * *

Cały dzień wczorajszy deszcz prawie bez przerwy padał, to też i na wystawie było mniej publiczności. Głównego kontyngensu dostarczyli goście z prowincji, którzy w wielkiej liczbie przybyli do Lwowa i zwidzali, mimo deszczu, wystawę.

* * *

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa VI. Łowiectwo, okazy zwierząt łowczych, broń dawna i dzisiejsza i przybory łowieckie.

*Dyplom honorowy ministerstwa handlu.*

Dzikowski Alfred, Lwów, za wzorowo wykonaną i wykończoną we własnym warstacie broń.

*Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa.*

Towarzystwo Lisowieckie, Lwów, za 23 letnie wzorowe prowadzenie gospodarstwa łowieckiego i przedstawienie listy strzałowej, świadczącej o stopniowem podnoszeniu się zwierzostanu.

*Dyplom honorowy komitetu wystawy.*

Władysław Spausta, Koszarki, za zebranie i wystawienie przyborów kłusowniczych i broni, za naukowe zestawienie formacji rozrostu rogów rogacza i wystawienie szkód leśnych, wyrządzonych przez zwierzynę na sadzonkach i drzewach.

*Medal złoty komitetu wystawy.*

Stanisław hr. Stadnicki, Krysowice, za wzorowe gospodarstwo łowieckie Roman hr. Potocki, Łańcut, za wzorowe gospodarstwo łowieckie, Adam ks. Sapieha, Krasiczyn, za wzorowe gospodarstwo łowieckie. Andrzej hr. Potocki, Krzeszowice, za wzorowe gospodarstwo łowieckie.

*Srebrny medal min. rolnictwa.*

Kazimierz hr. Badeni, Busk, za racjonalne prowadzenie gospodarstwa łowieckiego.

*Medal srebrny komitetu wystawy.*

Szadkowski i Kopczyński, Lwów, za doborową broń. Juljusz Bielski, Rychcice, za racjonalne prowadzenie gospodarstwa łowieckiego. Rudolf Nerlich, Bielsko, za nasiona dla remiz i przybory łowieckie. Jan Stachiewicz, Lwów, za nasiona dla remiz. Marcin Müller, Lwów, za ubrania i obuwie myśliwskie.

*Medal bronzowy ministerstwa rolnictwa:*

Tabaczkowski Kazimierz, kierownik warstatu A. Dzikowskiego. Tabaczkowski Franciszek, rytownik w warstacie A. Dzikowskiego. Parandziej Jan, dozorca polowania lisowieckiego, za nienaganną 15 letnią służbę. Matkowski Antoni z Wełdzirza, za wypychanie i udekorowanie okazami łowieckiemi pawilonu br. Poppera Jarosz i Sobołta, za okazy z własnej pracowni rusznikarskiej.

*Medal bronzowy komitetu wystawy:*

Liebig, za model parku do łapania żywcem dzików. Zichlarz, nadleśniczy ze Spasa, za model parku do łapania żywcem dzików i okazy łowieckie. Habicht Wilhelm z Gumnisk, za zestawienie szkodników w dziale łowiectwa i rybołowstwa. Wojakowski (rymarz), za przybory łowieckie, dostarczone firmie A. Dzikowskiego. Hartl Edmund Lwów, za wzorowe i artystyczne wypychanie okazów łowieckich.

* * *

W sprawozdaniu naszem z grupy XXXIII. komisji jurorów, opuszczono skutkiem usterki drukarskiej, że Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, przy premjowaniu otrzymał medal złoty komitetu wystawy — co niniejszem uzupełniamy.

* * *

Na wystawie drobiu i królików przyznano następujące nagrody: dyplom honorowy dyr. wystawy zakładowi chowu drobiu rasowego w Wiązownicy księżnej Jerzowej Czartoryskiej za liczną i doborową kolekcję kur, kaczek, gęsi, indyków i gołębi; medale złote dyrekcji wystawy: p. Władysławowi Falkowskiemu ze Zboisk w pow. sokalskim za piękną kolekcję różnych ras królików i prace literackie z dziedziny chowu drobi i królików ks. Czartoryskiej za koguta i kurę rasy Plymouth-Rock; medale srebrne wystawy: Stanisławowej hr. Badeniowej z Radziechowa za białe indyki; drwi Alfredowi Beil-lowi ze Stanisławowa za kolekcję gołębi, a w szczególności za mewki orjentalne; Edwinowi Podevinowi z Wiązownicy za umiejętne i racjonalne kierownictwo zakładem chowu drobiu rasowego, za plany i modele kurników własnego pomysłu, za ulepszenie koszów transportowych do jaj wylęgowych i prace fachowe; księżnej J. Czartoryskiej dwa: za parę gęsi tuluskich i za parę kaczek Pekin; medale bronowe; ks. Czartoryskiej dwa: za gęsi emdeńskie i kolekcję królików; p. K. Dziadoniowi za gołębie; Kazimierzowi Dobrowolskiemu z Jarosławia za gołobię; St. hr. Badeniowej za kapłony; Wł. Falkowskiemu dwa: za króliki flamandzkie i niebieskie lotaryngskie; ks. Jerzowej Sapieżynie za kury białe; Janowi Jirsikowi ze Lwowa za gęsi krzyżowane (pomorskie i tuluskie); Kazim. Dobrowolskiemu z Jarosławia za kury pigmejskie t. zw. złote bantamy; listy pochwalne: księżnej Czartoryskiej cztery: za kolekcję kaczek, za indyki bronzowe amerykańskie, za kury Wyandotte i za parę kaczek szmaragdowych *(labrador)*; pani Edwinowej Podwinowej za kury czarne Bantam pigmejskie i za karły jastrzębiaste; Karolowi Dziadoniowi za 3 kury pigmejskie złote bantamy; Romanowi Stroynowskiemu z Babicy za kury siedmiogrodzkie gołoszyjki; Marji Morawskiej z Kłonic za kury rasy kochinchińskiej; nagrodę pieniężną w kwocie 10 zł. Edwardowi Szpaczyńskiemu z Pawłowa za kury rasy krajowej zielononóżki.

* * *

Z Wiednia przyjechali na wystawę: P. Władysław Struszkiewicz, radca rządowy i inspektor kultury krajowej dla Galicji; baron Schwarz Meiller, radca rządowy i inspektor kultury kraj. dla Szląska i Bukowiny; dr. Emil Ertl, sekretarz ministerstwa rolnictwa.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Występ panny Eugenji Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w środę „Dwór we Władkowicach", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Pierwszy występ panny Marji Polkowskiej.

**Inauguracja teatru Lublinie** pod dyrekcją p. Hlebickiego-Józefowicza, odbyła się w sobotę przy sali zapełnionej publicznością. Grano „Pana Damazego", w niedzielę zaś wystawiono „Wyścig dystansowy" Junoszy, w obecności autora, który przyjmowany był owacyjnie.

# Ostatnie wiadomości.

Do *N. fr Presse* telegrafują z Berlina, że cesarz Wilhelm jest w wysokim stopniu niezadowolony z mowy Kościelskiego we Lwowie.

Wedle doniesienia *Narodnich Listów*, spodziewanem jest rozwiązanie sekcji czeskiej rady kulturnej krajowej z powodu objawów socjalistycznych objawów.

O stanie zdrowia cara otrzymuje *Berliner Tageblatt* następujące informacje z Darmsztadu „Car przebył w Białowieży atak apoplektyczny, wskutek czego bardzo poważnie zachorował. Prof. Zacharin nalegał na natychmiastowe przesiedlenie się do Liwadji, car jednak, który się czuł lepiej, nie stosował się do zarządzenia lekarza i koniecznie chciał jechać do Spały. Po przybyciu jednak na miejsce był tak osłabiony, że nie mógł wyjść o własnych siłach z wagonu, a po kilku dniach uległ lżejszemu atakowi nerwowemu. Lekarze dworscy twierdzą, że skonstatowali wszelkie symptomy choroby cukrowej czemu jednak prof. Zacharin zaprzecza. Podróż w. księcia następcy tronu do Darmsztadu została o dwa tygodnie przyspieszona dla tego, że na razie nie było niebezpieczeństwa, a ogólny stan zdrowia cara czynił przyspieszenie małżeństwa pożądanem. Obecnie zadecydowano, że następca tronu ma towarzyszyć rodzicom do Liwadji. Czy ślub następcy tronu z ks. Alicją odbędzie się już w czasie najbliższym, jest rzeczą bardzo wątpliwą. W każdym razie małżeństwo nie nastąpi przed powrotem rodziny carskiej do Petersburga. Ze względu na powyższe informacje zwrócić należy uwagę na okoliczność, że według ogłoszonych swojego czasu depesz ajencji północnej, carewicz opuścił Spałę już w dniu 21-go bież. miesiąca, udając się przez Toruń do Darmstadu. Tymczasem aż do dnia dzisiejszego nie ma żadnej wiadomości o przybyciu następcy tronu do celu podróży. Według *Darmstädter Ztg.* oczekiwano ostatecznie jeszcze wczoraj nadaremnie przyjazdu narzeczonego księżniczki Alieji. Ze strony oficjalnej tłómaczą tę niezwykłą okoliczność postanowieniem na dworze rosyjskim, aby carewicz nie jechał na razie do Darmsztadu, lecz towarzyszył rodzicom w ich podróży na Krym.

# Delegacje wspólne.

(**Telegramy Dziennika Polskiego**).

**Budapeszt** 1. października. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła bez zmiany ekstraordinarjum budżetu wojskowego. W toku debaty oświadczył minister wojny, że kwestja zaprowadzenia prochu bezdymnego w armji jest już stanowczo załatwiona i nie potrzeba robić żadnych nowych doświadczeń, w marynarce jednak potrzebne są próby i są właśnie w toku. Co się tyczy sprawy budowy kolei polnych, oświadczył minister, że przedsięwzięto już kilka razy ćwiczenia w budowaniu dość długich linij kolei polnych i w wprowadzeniu na nich ruchu.

W sprawie utworzenia trzeciej akademji wojskowej na Węgrzech, uchwaliła komisja na wniosek p. Popowskiego wstawić do sprawozdania ustęp tej treści, że komisja zgadza się na wstawienie do budżetu kwoty 40.000 zł. tytułem kredytu na wypracowanie szczegółowych planów tej utworzyć się mającej trzeciej akademji wojskowej, jednakże uchwalenia tej kwoty nie należy uważać za objaw tego, iż komisja zasadniczo zgadza się na utworzenie tej akademji. Przeciwnie, komisja spodziewa się, że ministerstwo wojny wtedy dopiero wystąpi z konkretnym wnioskiem w tej mierze, gdy będzie udowodniona nieodzowna potrzeba utworzenia trzeciej akademji.

Jeneralnym sprawozdawcą preliminarza wspólnych wydatków wybrano dra Russa.

**Buda Peszt** 1. października. W komisji delegacji węgierskiej dawał hr. Kalnoky wyjaśnienia w sprawie rumuńskiej, mianowicie w sprawie przedłożonych przez del. Apponyi'ego i Berzewiczy'ego książek szkolnych i map używanych wrzekomo w szkołach rumuńskich, w których podano Siedmiogród i część Węgier jako należące do Rumunji. Minister oświadczył, że udał się w tej sprawie z zapytaniem do rządu rumuńskiego, który odpowiedział, że niektóre z tych książek są już dawno usunięte ze szkół, że zresztą podda wszystkie książki i mapy szkolne gruntownej rewizji i usunie wszystkie te podręczniki, w którychby takie niewłaściwości zachodziły.

Komisja przyjęła z zadowoleniem to oświadczenie do wiadomości i uchwaliła hr. Kalnoky'emu wotum zaufania.

# Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 1. października. Dzisiejsza *Sonn- u. Montagszeitung* nazywa mowy Bismarcka przeciw Polakom dzikiemi wybuchami niepowściągnionej nienawiści i czyni uwagę, że Polacy tak w Prusiech, jak w Austrji zachowywali się przytem z godnością. Polskie pisma odpowiedziały słusznie artykułami na tę napaść żelaznego księcia.

To samo pismo zapewnia na podstawie wiadomości z Berlina, że stan zdrowia cara jest bardzo groźny. W Kopenhadze mianowicie otrzymiano w najwyższym stopniu niepokojące wiadomości.

**Wiedeń** 1. października. Około 20.000 robotników urządziło wczoraj na Ringstrasse demonstrację na rzecz powszechnego głosowania. Ponieważ demonstracja ta zapowiedzianą była w *Gazecie robotniczej*, przeto wzdłuż Ringstrasse ustawiono całą policję, a w koszarach skosygnowano kilka bataljonów wojska

Około godziny 3. popoł. rozpoczęli się gromadzić robotnicy. Przychodzili oni w oddzielnych gromadkach, aż zapełnili całą Ringstrasse. Tak samo gromadami ruszono przed parlament, gdzie wznoszono znowu okrzyki: *Heraus mit allgemeinem Wahlrecht!*

Policja wkraczała za każdym razem, ale zaledwie zdołała rozprószyć jedną gromadę, już napływała druga.

Dwanaście osób aresztowano.

Około godz. 6 wieczorem zakończył się pochód i robotnicy rozprószyli się spokojnie.

**Grac** 1. października. Zgromadzenie Związku austrjackich notarjuszów, mianowało ministra oświaty dra Madeyskiego swoim członkiem honorowym.

**Praga** 1. października. Komunikat zarządu stronnictwa młodoczeskiego ogłasza rozłam między Młodoczechami a Omladinistami. Ci ostatni wydadzą niebawem odezwę i ogłoszą swój program.

**Praga** 1. października. Czeska sekcja krajowej rady kultury ma być z powodu politycznych demonstracyj rozwiązaną.

Rozwiązanem zostało czeskie stowarzyszenie studenckie „Rip."

**Berlin** 1. października. Onegdaj uwięziono 176 podoficerów z artylerzyckiej szkoły starszych ogniomistrzów i odwieziono ich wczoraj do twierdzy magdeburgskiej. Przy uwięzionych znaleziono mnóstwo pism socjalistycznych, które oni rozszerzali wśród wojska.

**Paryż** 1. października. Uczeń Pasteura Meczników wynalazł metodę leczenia febry flegmistej

**Paryż** 1. października. Decrois ustępuje ze stanowiska ambasadora w Londynie.

**Amsterdam** 1. października Z Batawji donoszą, że ufortyfikowana miejscowość Malaram zostala onegdaj zdobytą przez armję holenderską, która straciła przytem 12 zabitych i 42 rannych,

**Sofja** 1. października. Przy ponownych wyborach w Bela Slatina wyszedł z urny dymisjonowany właśnie minister Tonczew.

**Wiedeń** 1. października. Nadeszłe z Sofji wiadomości stwierdzają, że zarówno Radosławow, jak Tonczew cofnęli prośbę o dymisję. Obok nich wstępują Peszew i Wiełiczkow na dwa wakujące fotele ministerjalne.

**Pilzno** 1. października. Dziś o godzinie 11. w nocy eksplodowała bomba dynamitowa w otworze wentylu t. z. „Zcillerowskiego domu", należącego do szybu Pankracego w Nirschau. Szkoda nieznaczna. Sprawcy zamachu dotychczas nie wykryto.

**Poznań** 1. października. Z Torunia donoszą: Konserwatywna prasa toruńska twierdzi, że *Reichsanzeiger* dlatego nie podał mowy cesarza w Toruniu, ponieważ była ona improwizowaną Biuro Wolffa podało tekst mowy wedle stenograficznych zapisków reporterskich.

**Euxinograd** 1. października. Wczoraj odbyła się w porcie tutejszym w obecności księcia Ferdynanda, księżnej, prezesa ministrów, ministra wojny i całego dworu uroczystość poświęcenia parowca pocztowego „Bułgarja" należącego do założonego niedawno bułgarskiego towarzystwa żeglugi. Po ceremonji cerkiewnej odbył się na pokładzie parowca bankiet. Książę Ferdynand wzniósł toast na powodzenie nowego parowca i towarzystwa, którogo jest własnością.

**Berlin** 1. października. Oficjalnie potwierdzają, że uwięziono 183 podoficerów szkoły ogniomistrzowskiej, a to z powodu wykroczenia przeciw subordynacji.

**Paryż** 1. października. Do *Journal des Débats* donoszą, że straszny cyklon zniszczył połowę miasta San Domingo.

**Pittsburg** 1. października. Wszystkie fabryki blachy zamknięto, gdyż fabrykanci nie mogą się zgodzić z robotnikami co do podwyższenia płacy.

**Warszawa** 1. października. Liczba uwięzionych dotąd z powodu uczestnictwa w rzekomym spisku dochodzi do 180. Mają być oni stawieni pod osobny trybunał.

Pogłoska o ustąpieniu Kleigelsa z posady warszawskiego oberpolicmajstra jest bezpodstawną.

**Hawanna** 1. października Skutkiem ulewnych deszczów, powódź zalała prawie całą wyspę. Wiele osób zginęło.

**Madryt** 1. październike. W San Sebastjan, złożył królowej rejentce jenerał Larchey, wysłany przez rząd francuski życzenia imieniem prezydenta Casimir-Periera. Królowa wyraziła szczere zadowolenie z powodu istniejących serdecznych stosunków między Francją a Hiszpanją.

## TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń**, dnia 1. października godz. 2. min. - .

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 371·50 | Gal. obl. prop. | 96 60 |
| Alpiny | 86·60 | Wied. losy | 174·— |
| Kredyty węg. | 467 50 | Akcje tytoń. | 220 50 |
| Anglobanki | 168 25 | 4%, Poż. kraj. | |
| Uniony | 281·— | z r. 1893 | 95·70 |
| Ludwiki | 216 40 | Elbethale | 274·50 |
| Nordbany | 342·— | Länderbanki | 267 90 |
| Lombardy | 110·75 | Renta zł. węg. | 96 90 |
| Losy tureckie | 66·80 | Bankvereiny | 147·80 |
| Staatsbahny | 365·75 | Wspólna renta p. | —·— |
| Czerniowieckie | 287·50 | Ruble | 133·25 |

## Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października 1894.

HOTEL VICTORIA. E. hr. Czapski z Mińska gubernie. W. Hwalibogowski z Liszek Dr. W. Wilkosz z Krakowa. Z. Rozwadowski z Limanowy. P. Czajkowska z Żyrawy M Władyczyński Stary Sambor. H. Harasimowicz z Liska. S. Szytuliński z Tarnopola. A Bielski z Jalisie. Dr. J. Bruciński z Sambora. L. hr Sobańska z Tarnopola. W. Odrzywolski z Krakowa. L. Służewski z Krakowa. K Heymann z Begumiłowic J. Müller z Błyszczy wody M. Müller z Budapesztu.

HOTEL ŻORŻA. Z. Obertyńska z Mojczy. O. Orłowski z Patowiec. A. hr. Cetner z Podkamienia. Wł. Dr. Lisowski. L. M ńkowski i St. Br. Konopka z Krakowa. M. Br. Błażowski z Nowosiółki. St. Wysocki z Jasienicy Wł. Morawski z Olszy. J. Baune t z Gwoździec. C Allair i J Girard z Kalnicy. J. Wimmer i H Hoffmann z Wiednia E. Jteobs z Raguhn



**Podziękowanie.**

Imieniem reprezentacji król. miasta Kołomyi składa niniejszem Magistrat jak najgoręcsze i najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. obywatelstwu naszego grodu jak również PP. obywatelom zamiejscowym, wszystkim władzom miejscowym, c. k. wojskowości, tudzież korporacjom i stowarzyszeniom za tak liczny współudział w nader smutnym pochodzie pogrzebowym godnego a nieodżałowanego burmistrza grodu naszego śp. Jakóba Asłana. Także podziękowanie składa Magistrat również wszystkim szanownym Magistratom i Reprezentacjom miast za szczere wyrazy współczucia z powodu ciężkiego ciosu który tak dotkliwie trafił miasto nasze i jego obywateli.

Kołomyja dnia 28. września 1894.

Burmistrz:
*Funkenstein.*

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Kancelarja adwokata** ***dra Stefana Fedaka*** przeniesioną została **na ulicę Kościuszki l. 10,** naprzeciw Banku krajowego. 740

**W szkole muzyki** p. Michaliny Ostrowskiej, rozpoczyna się kurs z dniem 1. października. Rynek 20, II piętro. 749

**Pierwszego października** rozpoczynają się **nowe kursa** konwersacji niemieckiej, francuskiej; dla początkujących książkowo-gramatyczny najłatwiejszą metodą, znaną od 4 lat. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 744

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Pokój obszerny umeblowany dla dwóch ewentualnie trzech panów z usługą, wiktem, lub bez, jest zaraz do wynajęcia przy ulicy Karola Ludwika liczba 3. Odźwierny wskaże.

## Korespondencja prywatna

J. L. Wtorek nie mogę Poniedziałek tęsknę. Całuję cię serdecznie. 750

# Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

| | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | | |
| Z Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | **6·46** | **9·36** |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | — | **9·36** |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów | 3·08 | — | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 9·10 | — | — |
| Z Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | **9·36** |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl | — | — | 9·38 | — | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | — | — | **6·46** | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | **10·05** | 9·46 | **6·21** | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 3·34 | **9·49** | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | **10·16** | — | 8·13 | 1·03 | — |
| Z Kimpolunga | **10·16** | — | 8·13 | — | **7·11** |
| Z Radowiec | **10·16** | — | 8·13 | — | — |
| Z Berhometu n. S. i Czudyna | **10·16** | — | — | — | **7·11** |
| Z Nowosielicy | — | — | 8·13 | — | — |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | **10·16** | — | — | — | — |
| Z Husiatyna przez Halicz | **10·16** | — | 8·13 | — | **7·11** |
| Z Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 1·03 | — |
| Z Borysławia przez Stryj | — | — | 2·38 | **12·46** | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·21 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·24 | 5·21 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Sereusca, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | 9·10 | **12·46** | — |
| Ze Stryja i Skolego | — | — | **9·23** | — | — |
| Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9) | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania) | — | — | **8·27** | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·00 | **10·46** | **5·26** | 11·11 | **7·31** |
| Do Warszawy | — | **10·46** | **5·26** | — | **7·31** |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów | — | **10·46** | — | — | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 11·11 | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 10·26 | **7·46** | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | **10·46** | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | — | **7·31** |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | **5·26** | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj | — | — | — | **7·46** | — |
| Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | — | — | **7·31** |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | **10·46** | **5·26** | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | **10·56** | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | **11·23** | — |
| Do Suczawy | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | **11·06** |
| Do Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 3·31 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·51 | — | — | — | **11·06** |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·51 | — | **11·06** |
| Do Nowosielicy | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Berhometu n. S. i Czudyna | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·51 | — | 10·51 | — | **11·06** |
| Do Kimpolunga | 6·51 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | **7·31** | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 6·16 | 10·26 | — |
| Do Ławocznego (Munkacza, Sereusca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 6·16 | — | **7·46** |
| Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | **7·46** |
| Do Skolego i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Stryja i Skolego | — | — | — | 3·41 | — |
| Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9) | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania) | — | — | 4·06 | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.) | — | — | 4·48 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.